

KRONIKA



WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie półrocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

Jutro S. Bazylego B.

Wschód słońca o g. 3 m. 40.—Zach. o g. 8 m. 20.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 9. wczoraj w poł. nie. 14.

Wysokość wody na Wiśle stop 3 cali 2.

Z Petersburga, d. 23 Maja (4 Czerwca).

NAJJAŚNIEJSZY PAN, w skutku najpodanniejszego przedstawienia ministra oświaty narodowej „Najwyżej rozkazać raczył: magistra uniwersytetu Moskiewskiego Siewercowa wysłać, wraz z preparatorem, na dwa lata nad Syr-Darją, z zamiarem dostarczenia temu znakomitemu uczonemu sposobności do spostrzeżeń, oraz poszukiwań w zakresie nauk naturalnych w ogóle a w szczególności nad wpływem własności tak nazwanego przez Humboldta „klimatu kontynentalnego“ ma wszelkie objawy życia zwierzęcego. Na dokonanie tej wyprawy przeznaczyć 5,300 rs. z summ ekonomicznych CESARSKIEJ akademii nauk.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Warszawski Ober-Policmajster.—Z powodu mających się odbyć na placu Mokotowskim w dniach 2 (14), 3 (15) i 4 (16) b. m. wyścigów konnych, Warszawski Ober-Policmajster podaje do wiadomości następujące przepisy policyjne: 1) Wszystkie pojazdy przybywające na plac Mokotowski, w czasie odbyć się mających wyścigów, obracać się będą zaraz za rogatkami w prawo i postępować drogą tuż przy samych okopach wiódącą, a zajeżdżając tym porządkiem przed galerję, wysadzać będą osoby w bilety zaopatrzone, poczem odejdą w przedłużeniu za barjerę, i uszykują się w tyle po za galerjami, w szeregach nie dłuższych od przestrzni na galerję zajętej. Wynika ztąd, że żaden pojazd z osobami lub bez osób, nie może się znajdować obok koła hippodromu dla przypatrywania się wyścigom. 2) Osoby idące do galerji według trzech kolorów flag, którym bilety przez nie posiadane kolorem odpowiadają, przy wniószeniu takowych oddawać nie będą, lecz tylko ustanowionej do tego służbie okazać i następnie przechodzić będą do właściwej galerji; chodzenie pomiędzy galerjami i szrankami, jak również wchodzenie w środek hippodromu, najmocniej zabrania się. 3) Żadna z osób pieszo przypatrujących się wyścigom w okół hippodromu, nie powinna zbliżać się do samych szranków, lecz w oddaleniu przynajmniej łokci 3ch od sznurka pozostać, zachowując się spokojnie bez machania, któreby konie łatwo przestraszało i dla widzów przypadki spowodować mogło; nie wolno również przyprowadzać z sobą psów, któreby łatwo konie spłoszyć a tem samem wypadek spowodować mogły. 4) Pobór opłaty rogatkowej w rogatkach Mokotowskich i Jero-

zolimskich pobierany będzie przy wyjeździe, a kartki oddawane będą w rogatkach przy powrocie do miasta. 5) Osoby niestosujące się do powyższych rozporządzeń, same sobie winę przypiszą, gdy z tego powodu na nieprzyjemność narażone będą; przyczem ostrzega się, że służba policyjna dopilnowanie tego i zwrócenie każdego w razie potrzeby do porządku, ma sobie poruczonem.—Jenerał-major Aniczkoie.

— Ponieważ nie tylko w samęj Warszawie ale i na prowincji rozeszły się mylne wieści, jakoby w tutejszem Obserwatorium astronomicznem pokazywano komety za pewną opłatą, co tylko u ludzi nierozważnych znaleźć mogło wiary, winniem przeto oznajmić, iż komety o której nieobeznani z nauką tak wiele dziś mówią, wcale nie masz. nikt jej nie widział, a tem samem nawet i za pieniądze nikt jej pokazywać nie mógł. — Dyrektor obserwatorium astronomicznego J. Baranowski.

— Dziś otwarcie wystawy przemysłowej. Zanim damy obszerniejsze a szczegółowe sprawozdania o różnych działach na skład wystawy wchodzących, sądzimy iż nie od rzeczy będzie skreślić tu pobieżnie niektóre szczegóły, które przed innemi zwróciły naszą uwagę, w pobieżnym przeglądzie jaki przed otwarciem gmachu wystawy dla publiczności uczyniliśmy.

Pałac Namiestnikowski zawiera obszerniejszy daleko lokal niżli sale gmachu ratuszowego, gdzie dawniej wystawy znajdowały pomieszczenie. Pomimo tego jednak na podwórzu tego pałacu jak już parę razy wspominaliśmy, stanęła oddzielna budowla, przeznaczona głównie na pomieszczenie machin, powozów i większego rozmiaru narzędzi rolniczych. Miejsca więc oznaczono więcej niż kiedykolwiek, i zaiste liczny i świetny zbiór przedmiotów na wystawę nadesłanych wymagał tego. Dwanaście ogromnych przestrzeni na pierwszym piętrze i na dole, mieszczą nagromadzone wyroby zbliżonych do siebie przemysłów. Tym sposobem ułatwionem jest zrobienie sobie ogólnego obrazu o całej wystawie, porównanie przedmiotów pomiędzy sobą, a biorąc pamięć w pomoc, obliczenie się

z sobą jaki postęp zrobiono od lat kilkunastu w rekordziach i przemyśle.

Więc do rzeczy: i czytelnicy nam za złe nie wezmą że wywiązując się z założenia jakby w przełocie i bez przewodnika drukowanego, opierać się tylko możemy na wrażeniu i pamięci, a mówić o tem co podpadło pod oczy, co więcej uderzające; bo zapewne między przedmiotami temi nie jeden wyrób jak skromny fiolet okryty, znawcy wynajda i wartość jego podniosą.

Wejście do wystawy urządzone jest przez oszkloną budowę świeżo na dziedzińcu pałacu wystawioną. Zaraz u drzwi witają jakby dwie żywotne kwestje machina do żegluga parowej wyrobiona najdokładniej w warsztatach hr. Andrzeja Zamojskiego i żniwiarki zakładu Ewansa i Lilpopa. Widzę już tłumy rolników postępowych, a na tych nam zbywać nie powinno, jak zaraz na pierwszym kroku rozwozić się będą: czy żniwiarka na której wieśniak grabiami ręcznie przewraca zernięte zboże, czy ta co to same w sobie już wielki mieści praktyczne pierwszeństwo mieć winna. Dalej stoi żniwiarka Rolbieckiego, domyslamy się że i żniwiarka Tymienieckiego być tam musi, może pod oponą płótna zakryta. Nie śmieliśmy zasłony podnosić, jakkolwiek niecierpliwi widoku pomysłów miejscowych rolników. Szereg młocarni dużych, przenośnych, sieczkarni, młynków do buraków, wałców do rozbijania zeschłych gruntów ziemi i t. d. po większej części z fabryk pp. Evansa i Lilpopa, Grafa, Bobrownickiego wyrobionych w zakładzie Soleckim, Białogonińskim, tudzież plugi rozmaite, tak z tych fabryk jak i ze specjalnego zakładu do wyrobu plugów Lipskiego w Skapem, obszerne to zajęcie dla badawczego oka naszych ziemian. Nim przejdzie się ów budynek i przysionek, zatrzymać się godzi nad wielkimi przyrządami cukrowniczymi pochodzącymi z fabryk znanych kotlarzy Warszawskich a odznaczającymi się równem wykuciem i szczelnością. Biorąc miarę z ilości naczyń odnoszących się do cukrownictwa w porównaniu z małą ilością aparatów gorzelanych, jasny wniosek że cukrownictwo przemogło. Bogdajby taki stosunek i w po-

przez trzywieczory bawić wszystkich swym dowcipem.

Szcześliwy syn rycerza puścił się z flintą w lasy i knieje. Polował tydzień cały, nabił tyle zwierz ze i połowy do domu nie mógł zanieść, wystrzelał wszystek proch, wszystkie kule; tak dzielnie wyuczył się trafić, że zmiażdżony powrócił do domu. A że już nie był widać stworzony na myśliwego, postawił flintę w kącie, nie myślał powtórnie puszczać się w lasy, a znudzony tem do czego niedawno pałał gorączką, poszedł do pałacu bawić wszystkich swą wesołością.

W pałacu wszyscy się śmieli, a młodzieńca opanowały nowe zachcenia i zaczął tęsknić do bogatych komnat, zastawionych szafami pełnemi ksiąg, w których jak przeczuwał musiał być ukrytą wiele mądrości. Śmiał się wiele, bawił innych ale już sam w tej wesołości nie bardzo smakował, tęsknił do książek, i rad był się pod nie podkraść. Lecz pan pałacu słysząc o dowcipie młodego chłopca, zapragnął go poznać i kazał mu wejść do siebie. Tu zapytał się młodzieńca co myśli, co czuje, czego pragnie, a gdy ten ze wszystkie-

go się wypowiadał, pan przywołał zamorskiego nauczyciela i włożył na niego obowiązek, aby syna rycerza wszystkiego nauczył.

Natychmiast wesołość zupełna wróciła do chłopca, znowu się sam śmiał i bawił i wszystkich zmuszał do śmiechu, bo był pewnym że w książkach szczęścia dla siebie znajdzie. Po znać go też pragnęła córka pana pałacu i młodzieńca dowcipny został jej przedstawiony, a gdy tylko usta otworzył, pozyskał jej pańskie względy i przychylność.

Zamorski nauczyciel zmierzył zdolności młodzieńca, odkrył w nim wielką pojętność, która prawie obyc się mogła bez cierpliwości, nauczył go pierwszych początków i zamknął na dwa miesiące w pierwszej sali, zapelnionej rozmaitemi książkami. Przez te dwa miesiące, młodzieńca pracując dzień i noc, przewertował wszystko, spamiętał prawie każde słowo, i dał znać nauczycielowi że już wszystko potrafi, że już nie ma pogo dłużej siedzieć zamknięty w pierwszej sali.

Nauczyciel wypuścił chłopca na wolność, zaprowadził go do komnat przed pana, córkę jego i dwórcy. Młodzieńca ucieszony ogromną mądrością jaką połąkał z tysiąca ksiąg,

WYCIECZKA W ŚĆĆ-KRZYŻKIE GÓRY.

(Wyjątki z wędrówki na kwęstarckim wózku.)

PIELGRZYMKI DO ŚWIĘTEGO KRZYŻA.

(Ciąg dalszy.)

Młodzieniec dowcipny i wesoły, rad był z siebie, rad był i z ludzi, bo serce miał czyste, umysł spokojny, wierzył że jest Bóg w niebie, że mu nie da marnie zginać, że ludzie wszyscy go kochają, bo i on dla nich przejęty jest miłością. Pierwszem zachceniem tego młodzieńca była flinta; często blakając się po borach marzył sobie o broni, którąby mógł pokładać zwierzęta, przed którymi teraz wypada mu uciekać; nie martwił się on tem, ale zawsze czasami dręczyło go przez chwilę to pierwsze a niewinne zachcenie. Nakoniec zwierzył się z niem przed służbą pałacową i natychmiast otrzymał zadość swemu żądaniu. Dano mu dwururzną flintę, kul i prochu; nauczono go nabijać i wystrzeliwać, pokazano knieje, ostrzeżono o niebezpieczeństwach na polowaniu, a za to wszystko miał młodzieńca

trzebach się ustalił. Niech sobie ludzie słodzą życie, a wódki na lekarstwo używają, zapewne higiena nie przeciwko temu mieć nie będzie.

Już w przedsionku u samych drzwi, wita nas żelazo. Produkt to krajowy, a podobno gatunek naszego żelaza między europejskimi do celniejszych należy, jak utrzymuje autor pogadanek o żelazie i stali zamieszczonych w piśmie naszym, na którego zdaniu chcemy polegać, przekonani że nie tylko sama miłość swojskości od tego przeświadczenia go doprowadziła. Jakoż w trzeciej sali na dole górnictwo rządowe przedstawiło okazy żelaza wprost ze składu swego w Warszawie wzięte, to jest ze zwykłej produkcji a istotnie gładkość wyrobu, żyła w złamie mają być tak wyborne, że śmiało w porównanie iść mogą z żelazem szwedzkim, uralskim, sewilskim, styryjskim i Nowej Kanady w Ameryce. Widzieliśmy i kosy, a leziesz, radło i naróg wśród kramu żelaza wiążą oko żnów z narzędziami rolniczymi w tejże sali pomieszczeni. Sławką nową konstrukcji od Ewansa, przewietrznik pomysłu Staffla, za pomocą ślimakowej powierzchni, młyneczek czyszczący, podobny do pyłta amerykańskiego, wiatraczek przenośny do kuźni za miech służyć mogący, i piękne odlewy do pieców i kominków od Ewansa, dalej węzownica sztucznie odlana w fabryce na Solcu, niesą jeszcze wszystkim co ta sala mieści. Dwa nader zajmujące znajdują się jeszcze przedstawienia. Pan Hordliczko dał modele i okazy wszystkich materiałów przy produkcji cynku. Galman, węgle, popioły, piec mufłowy i wszelkie naczynia przy nim dla zwiedzających a ciekawych służyć mogą za lekcję hutnictwa cynkowego, a lepsza to lekcja na wystawie, niżli w hucie cynkowej gdzie i skwaro i duszno.

Drugie o którym wspomnieć mamy, są wyroby pochodzące z Grodzca od J.W. radcy stanu Ciechanowskiego. Mówimy tu o jego cynku i węglach kamiennych, a nade wszystko o cemencie, żyjąc mu powodzenia bo i nam z tym dobrze będzie, jak domy budowane na cement zabezpieczają się będą od wilgoci a nas od katarów. Z cementu tego robi się nawet naśladowanie do złudzenia marmurów, szczególnie w blatach nameble, rzecz dla czystości i wygody arcy-pożądana. Zajrzeliśmy i do następnego pokoju, tam bawelna i porcelana, aczkolwiek ta ostatnia w szczupłych okazach bo tylko z fabryki Cmielowskiej do księcia Druckiego-Lubeckiego należącej, obok tego dwa runa wełniane z Gorygoreckiego instytutu agrominicznego. Opuszczając dół wspomnieć wypada wschody kręcone z żelaza lanego, jedne w Bliżynie u p. Wielogłowskiego, drugie w Gustku u pana Leop. Kronenberga lane, lekkie i eleganckiej konstrukcji. Pośród nich stoją dwie prelotki z których jedna w Moskwie druga w Warszawie wykonana. Na przeciw nich pięć kass ogniotrwałych z fabryki Bothego. Gdzie takich kass potrzeba, dowód, że są grube pieniądze do schowania, — bo wątpliwe, żeby ogniotrwałe kassy chroniły tylko od złodzieja, a gdzie dużo pieniędzy tam musi być wielki rach, gdzie zaś ten ostatni się okazuje,

był jeszcze weselszym jak zwykle, jeszcze wszystkich ochotniej zabawiał, a bawiąc już i zastanawiał, bo wesołość jego traciła powagę. Lecz nauczyciel tylko szyderczo uśmiechał się z wesołości chłopca, i chcąc mu ją ukrócić, rozpoczął examen.

Na wszystkie pytania nauczyciela młodzieniec natychmiast odpowiadał, a odpowiedzi jego były wprost wyjęte z ksiąg, które młodzieniec od deski do deski pamiętał doskonale. Jednak nauczyciel, wszystkim odpowiedziom zaprzeczał, a gdy młodzieniec uniesiony zarozumiałością powiedział nauczycielowi, że pewno sam tych ksiąg nie czytał kiedyś nie prawdziwie fałsz zadawać, nauczyciel wziął w milczeniu młodzieńca za rękę i wprowadził do drugiej sali z książkami, i zamknął go w niej znowu na dwa miesiące.

Młodzieniec chciwy wiedzy i prawdy, wziął się do nauki, i gdy przeczytał i pamiętał wszystko, poznał że w książkach z pierwszej sali pisali same bajki i fałsze. Wypuszczony też na wolność, przeprosił nauczyciela za swą zarozumiałość i powiedział, że dopiero teraz wszystko jasno widzi. Lecz nieubłagany nauczyciel i tym razem wszystkiemu zaprzeczył,

dowód tam bogactwa krajowego w ostatniej operacji ekonomji politycznej, zwaną cyrkulacją. Dalej, należy się tu jeszcze wspomnienie dwóm powozom które obok nadobnego kształtu, wykwintnej wygody, zwiadowca przedstawiają materiał budowy w całej swój nagości, tak jak owa prelotka Warszawska, powóz Laskowskiego z drzewa orzechowego pod lekkim lakierem naturalny słoń pokazuje, a resory, osie i okucia nie są malowane. Drugi powóz z drzewa wygniatanego z naśladowaniem plecionki ma być wyrobiony na wzór kolaski Królowej Wiktorji. Więcej na później, a tymczasem idźmy dalej.

U dołu wschodów wodotrysk, mile oko wabi — a bijąc w górę, jak palcem wskazuje po wschodach — zapowiadając nowe niespodzianki. Bracia Hoser z swego ogrodniczego zakładu nikłym a powabnym trudów swych plodem, przez ciąg wystawy zamierzali zmieniać ciągle kwiaty ustawiane przez nich na widok publiczny na stopniach wschodów. Dzięki im za to, bo kwiaty coraz więcej lubimy, w miarę jak troskliwiej chowane i w miarę jak ich więcej mamy. Wejdzmyż więc do sal, w których rozstawione i rozwieszone materje; aby były widocznymi, jedne obok drugich dobrze odbijały i zapowiadając zgodę, sąsiadka sąsiadce efektu nie psuła, potrzebowały znawcy ze smakiem, który się tej kłopotliwej, zmudnej o dobro ogółu i wystawców i zwiedzających na celu mającej pracy podjął. I znalazł się on w osobie W. Skwarecowa obywat. tutejszego, który nie pożałował trudu i starań. W pierwszej sali znajdujemy kompas na lase Jastrzębowski, rachubnik wynalazku Staffla, przyrząd do wynajdowania ciężkości gatunkowej złota i srebra także p. Staffla, Teodolit dziwnie dokładny i piękny wykonany przez p. Gerlacha mechanika tutejszego, wyroby pp. Zeislera, Pika optyka w znacznej liczbie, między temi jest machina do wysiadania jaj kurzych. Niegdyś w Egipcie były do tego piece, dziś potrzeba spirytusu i ciągłej bańeczności, a zimny spektator przyglądający się sobie obowiązki kury, byle tylko nie zasnął nad tą pracą doczekać się może legu. Tyle o ptakach, teraz o rybach. Pisano wiele o sztucznej hodowli ryb i pijawek. Tę gałąź arcy-ważną, która ogólną ciekawość obudzić musi przedstawi na wystawie pan Hignet. Model lokomotywy wykonany w warsztatach kolei żelaznej, model mechanizmu do próbowania resorów i prasy kolistej do wyginania szyn, przesłownie wykonane, a obok nich leży klucz szrubowany, który Francuzi angielskim (clef anglaise), a Anglija francuskim (french key) nazywają; obok tego prześliczne wyroby nożownicze z fabryki żelaznej w Nowogrodzkiej gubernji w Worsmie. Są tu i instrumenta muzyczne rznięte p. Ruderta w szafie — a nim tę salę opuścimy, wspomnieć wypada o modelu statku nadzwyczaj płaskiego zaprojektowanym przez p. Benedykta Alexandrowicza, w celu przepływu w czasie najniższego stanu wody, i o wyrobach z drutu pp. Zylcowa w Moskwie i Bucholtza w Warszawie.

W drugiej sali obok środka zalegają fortepiany ze słynnej fabryki Petersburgskiej p. Szyllera i

niektórych naszych fabrykantów, jako to: pp. Zambruskiego, Hofferta, Kerntopfa, Kralla.

Na około rozwieszone draperje z prześlicznych obić papierowych naśladowujących wykwinne malowania ściennie, adamaszki, materjalne draperje, przygotowane naddzwia. obwódki, festony, w chwili jednej przemieniające gołe ściany w ozdobne pałacowe komnaty. Obicia te pochodzą w większej części z fabryki panów Rahna i Vettera, w mniejszej zaś z fabryki braci Moes. W oknach rozwieszone szkła malowane, także z fabryki Rahna i Vettera, różnobarwne promienie przepuszczają. Dwa zwierciadła w przepysznych złotych konsolach, wyrób zakładu braci Lesser, kilka kolumn z białej jak alabaster stearyny pp. Epsteina i Levy, Hoch a t. d., chemiczne preparaty z kilku fabryk krajowych i ogromnej fabryki krochmalu jednego znakomitego obywatela Cesarstwa, której oddzielny artykuł dla jej ważności poświęcić zamierzamy, zalegają miejsca przed oknami. Dalej mydła toaletowe, kosmetyki, pachnidła, z fabryki braci Nathansonów i Pulsa, oraz Alfonsa Rolle z Cesarstwa. Zajmują tam także miejsce i cukierki pana Loursa, które nieraz dla smakoszów mają woi perfum.

Wracając przez pierwszą salę, należy zrobić przegląd wabiących oczy kształtem i gustownym wyrobem lamp, towarów platerowanych z nowego srebra, bronzu, a wreszcie i z owego kruszcza, co to go wielka liczba ludzi lubi choćby z pod malego stempla. Ten pyszny przybór przedzielają kryształ. Lecz nie godzi się tak krótką wzmianką polotnie tylko przebiegać po tych wszystkich przedmiotach tak kunsztownie wyrobionych, gdzie inyśli ręka artysty łączy się z pracą rzemieślnika. Lampy są z fabryk pp. Dubonina i Stanger w Petersburgu, Jaglina, Filleborna i innych w Warszawie. Wyroby nowego srebra p. Henigera, platerowane dobrze znane w Warszawie pp. Frageta, Norblina i gustownych kształtów i wyrobów pp. Dubinina i Stangera. Odlewy bronzowe w mniejszych rozmiarach p. Bohtego i figury lane cynkowe z zakładu p. Mintra, który wiele zasługujących na uwagę przedmiotów dał na wystawę, dalej zegary bronzowe p. Trouvego prowadzą nas do zbrojowni panczerzy, szyszaków, przyłbic, szpad, mieczów, i t. d. i t. d. p. Borgmana z Petersburga, a zwróćmy się koło świeczników Henigera, szlif i polet wszech stopni Skosyrewa z Cesarstwa, stajemy przed kryształami p. Hordliczki, między którymi ważony zdobne portretem NN. PAŃSTWA ze szkła czerwonego i białego pierwsze miejsce trzymają.

Nieco dalej gustowne wyroby srebrne Malcza, a na etażerach wyroby ze srebra i złota Gubkina z Petersburga, wyroby w złotnictwie do potęgi biżuterji podniesione, przez niezmierny smak i dokładność wykonania. Puhar w kształcie kopyta konińskiego, jakby mówił „jam nagroda jeźdźca.“ Kogut złoty w ochocem kole pozwala urwać sobie głowę, byleś go napelnił wyciskiem jagody winnej, a do dna potrafił wychylić pół-garncową jego miarę. Inny puhar naśladuje kształty wieków średnich, kiedy dobrze picumiano. Bednarz,

a gdy się uczeń sprzeciwiał, wpakował go do trzeciej sali.

— Prawda, tum dopiero znalazł mądrość. O czemużeś mnie od razu do trzeciej sali nie wprowadził, nie błądziłbym w labiryncie, ale odgadłbym i poznał mądrość Boga i cuda natury. — Tak wołał młodzieniec gdy był wypuszczony na wolność z sali trzeciej.

— A ja ci powiadam że wszystka twoja światłość jest jeszcze grubą ciemnością — odpowiedział nauczyciel. — Idź do sali czwartej, szukaj między książkami nowej prawdy, a dopiero tam poznasz co to jest mądrość i prawda.

I znowu młodzieniec męczył się w sali czwartej, znowu wyczytywał nowe rzeczy, ale przytem tracił humor i wesołość, nikła wszelka zarozumiałość, ogarniała go nieufność we własne siły, w mądrość całego świata, począł wątpić o wszystkim.

— I cóż nowe prawdy? — zapytał nauczyciel gdy mu otwierał drzwi od czwartej sali

— Odkryłem nowe wiadomości, ale nie wiem czy to prawdy czy fałsze. Prowadź mnie nauczycielu do piątej sali, niech w niej utrw-

lę swą wiedzę albo niech wszystko stracę — odpowiedział młodzieniec i chwycił się ręki nauczyciela.

— Zamykam cię więc w piątą i ostatnią sali, pamiętaj młodzieńcze że więcej książek nie ma już nietylko w całym pałacu ale i na całym świecie, jak spożyjesz wszystkie mądrości piątej sali, już nie będzie dla ciebie żadnej nowej książki.

Zbliżał się kres męczarni młodzieńca, ostatnią książkę już czytał. Siły na nowo wstąpiły w niego; odzyskał i ufność i zarozumiałość wzięła nad nim górę, i sądzić już chciał świat cały i z przeczytaniem ostatniej kartki, uderzył w drzwi i wpadł do komnat pałacu pewny siebie, gardzący nauczycielem i jego mądrością.

— Ty jeszcze nie umiesz młodzieńcze, przemówił poważnie nauczyciel.

— Umieć wszystko co tylko świat napisał, nie ma dla mnie żadnej tajemnicy na niebie i na ziemi! — zawołał młodzieniec dumnie wstrząsając głową, brzemienią tysiącami wiadomości.

sowa, chłopiek, są to także bardzo przesłizne a kosztowne cacka; a na poduszczyk miękką z twardego kruszcza, na której złoto-srebrna leży kameleja, i na ów koszyczek delikatny, który wiotka serweta z niechęcia pokrywa, a serweta srebrna na złotym koszyczku, naprędce słów braknie do opisu.

Lecz mówimy o stroju, jakby o piórach, kwiatkach lub fermuarze, a tło przyboru to suknia. Otóż ta sala trzecia, środkowa, owa balowa sala, jest przyozdobiona najpiękniejszymi materjami, i nie dziw, że na takim tle, wymienione przez nas przedmioty, odbijają i podnoszą się w wartości. Ale najokazalszą ozdobą tej wielkiej sali, jest namiot tak zwany łoża CESARSKA i ułożony z niesłychanej sztuki z lam złożonych, axamitów i przepysznych materji, pochodzących z fabryk pp. Sapożnikowa, Kałokolnikowa i t. d.; w środku dywan perski; konsolki, a zarazem cały układ tego namiotu, panna Hauboldta, tutejszego majstra tapicerskiego, frendzle zaś p. Styffsona. Zewnętrzne ściany namiotu ozdobione są próbkami tych drogiej materji i złotogłowiów, które podczas koronacji NAJJAŚNIEJSZEGO PANA w Moskwie, figurowały na baldachinach i obiciach.

W tejże samej głównej sali na balustradzie galerji rozwieszone są dywany z jednej strony Warszawskie pp. Gejsmera i Perkasa, z drugiej St. Petersburgskie p. Guczkowa. Po bokach wznoszą się cztery filary zdobne w bareze, musliny, chustki jedwabne, koronki i wyroby jedwabne pp. Kornfelda z Warszawy i Guczkowa z St. Petersburga. Na ścianie głównej zawieszony w przepysznych złotych ramach portret N. PANA naturalnej wielkości, malowany przez pana Konowałowa i przysłany przez niegoż w darze tutejszej wystawie. Po bokach zaś dwa ogromne lustra z fabryki braci Lesser w palisandrowych rzeźbionych ramach. Tutaj także spotykamy się znowuż z wyrobami platerowanymi braci Fraget, celującymi gustem, wykwintnością, lekkością i wykończeniem roboty, tak iż widząc je żałować przychodzi, iż materiał użyty do nich nie jest czystym srebrem, albo złotem. Ale brak nam miejsca w tym pobieżnym artykule na wyliczenie wszystkich przedmiotów zasługujących na uwagę, umieszczonych tak w tej sali jeszcze, jak i w kilku innych, których już po szczególe rozbiegać nie będziemy, wymieniając już tylko co nam pierwsze na pamięć przyjdzie. Itak: godra wspomnienia szafa pana Zimmermana, w której wystawione czapki i kapelusze roboty p. Wandraga, z których jeden 160 rs. kosztuje. Dalej tak dawno pożądane w Warszawie wyroby włóścian z dóbr Bedlna własności p. Wolskiego składające się z grubego sukna, flaneli, drelchów po dziwnie niskich cenach, wyroby sukienne i kortowe z fabryki Sławutkiej księżat Sanguszków, pomiędzy którymi odznaczają się dobrocią wyrobu i praktycznością owe rozgłosne koldry sławutskie tak poszukiwane przez obywateli naszych, liczne wyroby sukienne i kortowe, pomiędzy którymi prym niezaprzeczenie trzyma fabryka p. Fiedlera, chociaż przy niej odznaczają się do-

borem gatunków i cienkością wyrobu sukna i korty braci Rephanów i p. Zaherta z Królestwa, panów Thilo, Czetwerstowa, Sokołowa z Cesarstwa. Dalej jeszcze, materje wehiane, sukna, chustki, wyrobu p. Neuvilla, wyrby lniane Gilta, śliczne wyprawne skóry Siedlitz'a pomiędzy którymi odznaczają się praktycznością, gotowe grube buty umyślnie sporządzone nażytek posługaczy przy kolejach żelaznych, wyroby białoskórnicze Warszawskich fabrykantów Letkiego, Stolzmana, Niweta i t. d., ceraty Vettera i Rahna, którzy w każdej sali coś ze swoich wyrobów wystawili, buty Jągra, trzewiki Piotrowskiego i t. d., i t. d., i t. d.

Przejdźmy o krok dalej, ujrzymy się otoczeni oddzielną znów zupełnie gałęzią kunsztu. Tam rozwieszone na ścianach piękne litografie z zakładów pp. Fajansa i Pecqa tutaj znów fotografie Giwartowskiego, ołówki Vettera i Rahna, papier z Soczewki, pomiędzy którym jako rzadkość, tak zwany papier bez końca, jest to bibuła angielska licząca 10,000 stóp długości; Szymborskiego wyroby z szyldkretu i rogu, pomiędzy którymi odznacza się przepyszny róg myśliwski, a.... i zapomniałszy o jednej jeszcze osobliwości, a jest nią spory dywanik ręcznej roboty, wykonany nader starannie przez pannę Ludwikę Strauss, siostrę ulubionych od publiczności artystek.

Nie skończylibyśmy nigdy gdybyśmy mieli wykażać wszystkie nazwiska i artykuły tam wystawione, a i tak to pobieżne sprawozdanie zbyt długo się ciągnie. Po otwarciu publicznem wystawy uproszeni przez nas pisarzy fachowi dadzą szczegółowy rozbiór z każdej gałęzi przemysłu, oznaczając miejsce jakie się z prawa komu należeć będzie. My tutaj notowaliśmy nieładem, tak jak nieładem nam to wszystko podpadało pod oczy, mogliśmy więc opuścić mnóstwo nazwisk i przedmiotów zasługujących na wspomnienie i nie wątpimy iż się tak stało: czytelnicy będą jednak mieli nas za wytlomaczonych, przy takim bowiem ogromie nagromadzonych tam przedmiotów, trudno za jedną tylko bytnością objaśnić wszystko i mieć każdy szczegół na pamięci.

— Sprawozdanie nasze o tegorocznej wystawie zwierząt gospodarskich, poprzedzimy krótkim poglądem na myśl zaprowadzenia tej instytucji, na jej rozwój i gospodarskie znaczenie w królestwie Polskiem. Kraj nasz oddawna był i dotąd jest jeszcze poniekąd spiechlerzem Europy; dostępnem zaś być powinno pojęciu każdego myślącego rolnika, jaki związek istnieje pomiędzy produkcją roślinną a zwierzęcą; uprawiamy rośliny zbożowe dla siebie i innych, hodujemy zwierzęta w ekonomicznych celach pracy i otrzymania nawozu, który tyle wspiera produkcję roślinną, bez zwierząt niemożna istnieć postępową produkcję roślin, bez roślin niemożna być hodowane zwierzęta, a zatem te dwie produkcje swem ekonomicznem znaczeniem jedna wchodzi w granice drugiej i łączy je stosunkowy związek solidarności, który umiejętnie uwytatniony, stanowi alfę i omegę w racjonalnem pojmowaniu rolnictwa, i świadczy o

większym lub mniejszym postępie gospodarstwa. Zanim przeto idea pary znajdzie rozleglejsze zastosowanie przy mechanicznej uprawie gruntu, zwierzęta swoje pierwszorzędne w gospodarstwie wiejskiem utrzymują stanowisko, a i w razie pomyslnych zastosowań pary w rolnictwie, jeszcze nawóz czyli mierzwa stajenna, ma wpływ na ulepszenie tego znaczenia zwierząt w gospodarstwie. Wypadki zarazy bydłowej księgosuszem zwanym w ostatnich latach zdziśiatkowały obory nasze, woły do bajecznych cen prawie przysły, koni więc użyto do prac przy mechanicznej uprawie roli, ta zmiana w stosunkach gospodarskich, pomijając już ekonomiczne jej znaczenie, wywoła finansowe zwiększenie kapitału nakładowego, o ile zaś koń jest mniej stosownym do prac czysto rolniczych dowodzić tego nie trzeba, wynik pokazał, że w r. b. znów woły otrzymały należne im prawo w uprawie roli, i lubo cena ich ciągle wzrasta, zawsze jednak staranniejszą uwagę zwrócili gospodarze nasi na hodowlę bydła, oto jeden fakt więcej na poparcie rozumów naszych. Koń kiedyś towarzyszył spraw rycerskich, wysoko w Polsce był cenionym, zmiana stosunków, najwyżniej uwytatniła się w upadającej coraz u nas hodowli koni. O wyścigowych nie mówimy tu wcale, to rzecz nie nasza, rzecz nie gospodarska, zabawa to panów z obcych krain wniesiona, nie może być przedmiotem czysto ekonomicznych rozbiórów, wracamy przeto do koni roboczych, zostawiając eugowe, których hodowla od indywidualnego pojęcia gospodarza, potrzeb jego i jego rodziny a nawet i mody zawisa;—konie przeto robocze stosunkowo do cen zeszłorocznych spadły znacznie w cenie, mimo to wszakże w porównaniu z cenami koni eugowych wartość ich jest znaczna, ta więc okoliczność powinna zwrócić uwagę wiejskich obywateli, na istotną potrzebę rozgałęzienia hodowli koni roboczych odpowiednich do celów więcej ekonomicznych aniżeli zbytkowych. Owce przed kilku a nawet kilkunastu laty, zwróciły na siebie wyłączną uwagę gospodarzy naszych, nie dziw przeto że hów ich wysoko posuniętym został, wszyscy staraliśmy się o podniesienie szlachetnych przymiotów wełny,—lecz może dążność ta za nadto jednostronny otrzymała kierunek, dążyliśmy do otrzymania o ile być może największej cienkości, częstokroć z pominięciem innych równie ważnych przymiotów wełny, jak np. wyrównania, ztąd też mało owczarni posiadamy w kraju z ustalonym charakterem wełny, i kiedy obecnie znaczenie cienko-wełnistego owczarstwa jakoś się zachwiało, ekonomiczne pojęcie przedmiotu tego, prowadzi nas do przekonania, że owce grubo-wełniaste również dobre, a może i lepsze dla hodującego przedstawiają korzyści. Z tak przeto obniżonego ekonomicznymi względami stanowiska, przystąpiliśmy do przejrzenia zwierząt na tegoroczną wystawę warszawską.

Zaczynamy od koni nie dla tego, że stosunkowo do lat zeszłych znaczną widzieliśmy liczbę, lecz raczej, że wyżej przywiedzione zdanie nasze uwytatniła najwyraźniej wczorajsza wystawa, nie wi-

— Przeczytaj a przekonasz się, — rzekł nauczyciel i podał mu kartkę pergaminu, na której złotem literami było napisane: Jest wiele rzeczy między niebem a ziemią, o których się człowiekowi ani śni ani marzy.

Młodzieniec przeczytał te słowa, ale im nie wierzył. Dopiero pokonany słowami nauczyciela, który posiadał mądrość, serce i wiarę w prawego Boga, począł się wahać, zaczął wątpić o sobie i gotów był wpaść w ostateczność niewiary: bo karmiąc się nauką nigdy się nie zwracał myślą do Stwórcy swojego.

— A nam mądrość na to dana — mówił nauczyciel, abyśmy umieli ukorzyć się przed Bogiem, który jest nieskończoną mądrością.

Młodzieniec choć tyle już wiedzy posiadał, nie był widać jednak stworzonym na mędrca, bo opuścił pałac i zaczął się błąkać po borach. Stracił dawną swą wesołość, myśl spowężniała, serce zaparło się śmiechów, a choć kiedy pomyślał rozkosznie, nigdy się słowem z tego nie zdradził. Dusza jego jednak czysta jeszcze była, piersi potrafiły westchnąć, serce się odezwać, a myśl popieścić do pałacu lub dworku. Nie zgrzeszył on jeszcze niczem, bo szedł za popędem swych skłonności, zawsze czystych i uczciwych.

Zatęsknił też raz za pałacem, i nie długo się namysławiając podążył do niego, przyjęty gościnnie nie doznał jednak tej miłości jaką go tu otaczali, kiedy swym śmiechem wszystkich bawił. Wymagali i teraz od niego zabawy, ale on tylko milczał, tylko wpatrywał się w śliczną córkę pana pałacu; a gdy zabawił dni kilka, poczuł w swem sercu uczucie nieznane, słodkie choć straszne, gdy rozum do niego się wmięsza. Młodzieniec pokochał szalenie piękną pannę, a i ona postrzegła tę miłość młodziana, i tylko się uśmiechnęła na czyste jego zapały, nieobojętne dla jej dziewczęcego serca.

Syn rycerza upłątany w niebezpieczne sercowe sidła, opuścił jedną noc pałac i zabłądziwszy w gestwinę leśną, usiadł na wilgotnej trawie, i począł myśleć nad nowem uczuciem. Wola mężka, zarozumiałość, ślepa trwoga, walki z przeciwnościami, rozum, obudziły się w nim z całą swą potęgą; młodzieniec zmierzzył ogromną przestrzeń jaka między nim a panną bogatą leży do przebycia, ocenił upokorzenie jakiego doznać może gdy dalej będzie posłuszny głosowi serca, zląkł się śmiechu kochanki, która szydzić z niego gotowa.

— Nie! ja mam rozum; rozumem rządzić się będę, serce niech milczy bo serce niewolni-

kiem u mnie być powinno! Tak — zawołał młodzieniec, zapominając że jest Bóg, w którego ręku jest wszystko, zerwał się na nogi i głusząc serce, co się prosiło wolności, puścił się w jak najgłębsze knieje, a rankiem wrócił do pałacu.

W pałacu nikt go poznać nie mógł, taki był zimny, taki lodowaty, tak mądrze na wszystko patrzył. A gdy stanął przed panną, ani się zapłonał, ani oczy nie zająęły się mu ogniem; a tylko stał jak słup, a tylko mądrze spoglądał na piękność kobiecą. Serce się rwało, prosiło, a dumny młodzieniec patrzył na swą kochankę surowem okiem, porównywał jej piękność do słońca i do róży, jej postać do lilji, zastanawiał się nad połyskiem jej włosów, nad białością jej ramion; a nie spojrzął na całość, nie obiał jedną namiętą myślą całą jej kobiety, wzgardził młodzieńczym zapałem, odrzucił zachcenia serca, a obliczał wszystko rozumem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

dzieliśmy żadnego konia fornalskiego, wszystko cugowe lub wyścigowe, świadczyły o tendencji popisu raczej, aniżeli o ekonomicznej zasadzie w racjonalnej hodowli koni; bo cóż z tego dla kraju korzyści, że siwy ogier *Bajraktar*, kupiony od króla wirtemburskiego przez hr. Ossolińskiego z Czerniakowa, podobno za 6000 rubli, przekonał nas o niezaprzeczonej czystości krwi pochodzeniu swoim, kiedyby go do poprawy domorosłych klaczy szkoda było nawet używać. Hr. Andrzej *Zamojski* go trzy klacze, a szczególnie *Missledy*, odznaczały się proporcjonalnością kształtów i pochodzeniem rodowym, pojmujemy dobrze przymioty takowe i wychodząc z punktu widzenia wyrozumowanej hodowli koni, klaczom hr. *Zamojskiego* oraz p. *Laurysiewicz* z Łomianek, skaroguiadę klaczy ze zrebiciem, chętnie przyznałibyśmy uzasadnione pierwszeństwo. Ogier kary p. *Juliusza Brunew* ze Słubic, zwracał na siebie powszechną uwagę, częściej zwłaszcza przednie wybornie piękności i kształtu, temperament żywy, wybornie przemawiały za tym ogierem, który w rozmnażaniu rassowem pożądane wydałby skutki, gdyby niezachodziła obawa o przelanie na potomstwo mniej dobrych przymiotów części tylnych, uwydatnionych zwłaszcza w niekształtnej osadzie ogona. Ogier tarantowaty p. *Domańskiego* z Złotorji kasztanowaty p. *Józefa Zelt* równie prawie wiekiem, nieróżne rassy, a dobre do pokrywania klaczy nam się wydały, pp. *Andrychiewicz* ze Smulskia i *Bogumił Kalinowski* z Książenice, przedstawili klacze ze zrebiciami, te ostatnie przekonywały o dobrych przymiotach odziedziczonych od matek. Nakoniec p. *Sterk i Witold Mniowski* z Kutna ogiera i 3 klacze niedawno kupione, a zatem niekwalifikujące się na wystawę krajową, na którejby zapewne i w razie przyjęcia, żadnej nieotrzymały nagrody.

Bydło rogute słabo co do ilości, lecz dobrze co do jakości reprezentowało się, wszystkie trzy sztuki, a mianowicie buchaj lat dwa rassy o ile nam się zdaje Friburgskiej i jałowka roczniaczka z dóbr Międzyrzeckich hr. *Augusta Potockiego* zasługiwały na uwagę, szczególnie jałowka przedstawiała w nadziei wszelkie oznaki mleczności. — krówka biała pana *Sieglera* z Warszawy, półtrzecia roku mająca, była prawdziwym pieścidelkiem, trudno wszelako oznaczyć jej pochodzenie rassowe, zauważyliśmy bowiem w jej składce ślady rasy górnych i niższych, przeważały o ile nam się zdaje oznaki przekonywające o pochodzeniu z Żuławskiej rassy.

Owce, widzieliśmy z dwóch tylko owczarni, hr. *Ludwika Krasniewskiego* z Krasnego baranów 8 i maciorek 4, oraz p. *Antonia Brzezńskiego* z Trzemeszki 2 barany i 4 maciorki. Owce te odznaczały się szlachetnością pochodzenia i pięknymi kształtami, szczególnie przedstawił pan *Brzezński* maciorki noszące niezaprzeczone oznaki wysokiego ustalenia narodowego. Dwa barany jednoroczne hr. *Augusta Potockiego* pochodzące z czystej rasy angielskich owiec tucznych, odznaczały się siłą budową, oraz obfitością i dosadnością wełny, były to o ile sobie przypominamy, pierwsze w swoim rodzaju exemplarze na warszawskiej wystawie.

Do tego treściwego wykazu, który w następstwie dopełnimy podaniem wyroku sędziów o przyznanych wystawcom nagrodach, wymienić nam tu wypada kury *kalkutskie* w Warszawie urodzone, a będące własnością obywatelki tutejszego miasta pani *Bogusławskiej*. Pobieżne zdanie nasze, oparte na paru godzinnym przeglądzie wyprowadzane jedynie z gospodarskiego punktu widzenia rzeczy może być mylnem w niektórych szczegółach, to tylko przytoczymy na usprawiedliwienie, że sąd nasz oparliśmy na własnym przekonaniu, i z tego względu przyjemnie nam jest oświadczyć, iż tegoroczna wystawa w porównaniu z zeszłoroczną uczyniła znaczący krok na drodze postępu.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Depesze Telegraficzne

Aleksandra 2 Czerwca. Plan zaprowadzenia żeglugi statkami ciągnionymi na linach na kanałach Nilu, został zaniechany.

Paryż 9 Czerwca. Senat zatwierdził projekt modyfikacji w Banku francuzkim, głosowany przy końcu posiedzeń przez Ciał prawodawcze. (Pr. St. Anz.)

A M E R Y K A.

New-York 27 Maja. Pogłoska o roztrzelaniu puł-

kownika *Crabbe* i towarzyszących mu flibustjerów, potwierdza się. Nowy ipisek w celu wywołania rewolucji w rzeczypospolitej Meksyku został odkryty. Celem tego spisku było zamordowanie prezydenta i napad na stolicę. (Pr. St. Anz.)

A N G L J A.

Londyn 7 Czerwca. Wczoraj było u Jęj Kr. Mości pierwsze przyjmowanie (Drawing Room) w tym roku. Przeszło 1,400 osób defilowało na tem świetnym przyjęciu przed Królową. Królowa z powodu zgonu księżnej *Gloucester* była w sukni czarnej jedwabnej i czarnym stroju na głowie. Książę *Cambridge* jako prezes starożytnej londyńskiej szkoły łacińskiej, *Christ Hospital* (zwykle *Blue-coat-school* nazywanej) przedstawił Królowej 40 uczniów, klasy matematycznej, w ich średniowiecznym stroju. Między ciem dyplomatycznym najświetniej wystąpił ambasador austriacki, w bardzo bogatym mundurze, i poseł turecki pan *Musurus*, którego świetny orszak błyszczał najbogatszymi haftami. Poseł amerykański pan *Dallas* i jego małżonka przedstawili się w najskromniejszym stroju, inni amerykańcy wystąpili z większym blaskiem.

— Członkowie kolońskiego towarzystwa śpiewaków męzkich, popisujący się obecnie w Anglii w celu zbierania funduszy na dokończenie katedry kolońskiej, mieli zaszczyt być zaproszonymi w zeszły piątek do pałacu w Buckingham i śpiewali przed Królową.

— Generał *Outram*, dowódca wyprawy angielskiej przeciw Persji, nie umarł, jak to mylnie doniesione było w jednej telegraficznej depeszy.

— Dowiadujemy się, mówi *Times*, że zawikłania w przedmiocie układów z rzeczą-pospolitą Honduras w znacznej części są już załatwione. Prezydent tej rzeczy-popolitej, generał *Don Santos Guardiola*, ratyfikował zawarty przez swego ministra *Senor Victor Herran* i lorda *Clarendon*, traktat handlu i przyjaźni z ważnym artykułem dodatkowym poręczającym neutralność kolei żelaznej przez między-morze Honduras. Ale z powodów których jak się zdaje znajdujący się w Anglii ajenci tej rzeczy-popolitej dotąd nie wiedzą, prezydent nie zatwierdził zawartej jednocześnie z tym traktatem i przez tego samego urzędnika ugody, tyczącej się ustąpienia wysp zatoki na korzyść rzeczy-popolitej, tudzież zrzeczenia się pewnych praw zwierzchności wykonywanych przez Anglię nad terytorjum *Mosquito*. Posłowi który reprezentuje Honduras w Anglii i Francji i obecnie znajduje się właśnie w Paryżu, hrabia *Walewski* oświadczył, że Trabeja gotowa jest do zawarcia zupełnie takiego traktatu jaki zawarty został z Anglią, wraz z artykułem dodatkowym o neutralności kolei między-oceanowej. Ta linja mająca połączyć *Porto Cabello* na oceanie Atlantycznym i zatoką *Fonseca* na morzu Spokojnem (oba te punkta leżą w państwie Honduras) pomierzana jest obecnie przez wielką liczbę inżynierów angielskich. (Neue Pr. Ztg.)

— Względem buntowniczego ducha w wojsku anglo-indyjskiem, dają się słyszeć najrozmaitsze przypuszczenia. Według tygodnika *Leader*, karność w tem wojsku podkopana została przez zbyt dużą surowość przepisów wojskowych, które nie zgadzają się z naturą azjatycką sypojów. Najlepszym tego dowodem ta okoliczność, iż między tak zwanymi nieregularnymi wojskami panuje surowa karność, ale i to wojsko powoli starają się pociągnąć pod pięta europejskiego wymuszowania. *Times* sądzi, że liczba oficerów europejskich stosunkowo do żołnierzy indyjskich jest zbyt mała i że próżniacze garnizonowe życie psuje żołnierzy indyjskich. Dawniej kiedy sypoję byli zupełnie ciemnymi, Anglja zatrudniała ich bez przerwy w ciągłych wewnętrznych wojnach, dziś kiedy przez zetknięcie z anglikami i angielską oświatą stali się oni zdolnymi przynajmniej do myślenia, nie mają czem się zająć, bo Indje są już podbite. Z tego to myślenia według *Timesa* dochodzą oni w końcu do buntowania się. Oświadcza on, że ci ludzie nie mogą znieść pokoju i trwałego stanu politycznego i jak przed wiekami, tak i teraz zwracają się przeciw tym którzy im przedstawiają się jako przeciwnicy do walczenia, a w których służbie używani byli do walczenia przeciw innym. Choćby Anglja daleko lepiej niż teraz rządziła Indjami, nie uniknęłaby jednak podobnych zwrotów.

Ostatnie depesze donoszą o powstaniu kilku pułków, a sprawozdawcy *Timesa* sami przyznają, że niezadowolenie żołnierzy indyjskich nie jest przemijającym. (Neue Pr. Ztg.)

A U S T R J A.

Wiedeń 7 Czerwca. Księżna *Vogorides* niedawno rozwiedziona z swoim małżonkiem przybyła tu z rodziną i za kilka dni ma udać się do Paryża, gdzie stale osiąść zamierza. Wielu także wielkich bojarów którym pobyt w Jassy w teraźniejszych stosunkach nie jest miłym, na niejaki czas przynajmniej osiedli tu, a między innemi książę *Sturczo*, książę *Bibesko* i inni.

Wszystkie doniesienia zgadzają się że Cesarz nie będzie dalej odbywał przedsięwziętej poprzednio podróży po krajach węgierskich, ale i zastępuje podróż arcy-księcia *Albrechta* nie potwierdza się bynajmniej.

Mówią że książę *Daniel* czarnogórski zażądał od gabinetu austriackiego wydania wychodców czarnogórskich którzy się znajdują w Cattaro, ponieważ oni są oskarżeni o zdradę przeciw troni i krajowi. Gabinet wiedeński odmówił stanowczo zadość-uczynienia temu żądaniu. Prezes senatu *Jerzy Petrowicz* w czasie swego pobytu w Wiedniu otrzymał od hr. *Buol* zapewnienie zupełnej opieki ze strony rządu cesarskiego. (Neue Preussische Zeitung.)

F R A N C J A.

Paryż 8 Czerwca. Dowiadujemy się dziś w sposób prawie stanowczy, że księżniczka *Sydonja saska*, o której pewne dzienniki mówiły, jakoby była przedmiotem projektów małżeństwa księcia *Napoleona*, wkrótce zaślubi się z królem *Wiktorem Emmanuelem* sardyńskim.

— Rząd austriacki przesłał wielką wstęgę orderu żelaznego krzyża kajmakanowi *moldawskiemu* księciu *Vogorides*. Ten dowód sympatji dany temu urzędnikowi przez gabinet wiedeński, w chwili kiedy on przedstawił swój program postępowania w sposobie tak przeciwnym widokom polityki Francji i jednego lub dwóch jej sprzymierzeńców, sprawił naturalnie dość niemiłe wrażenie u naszego rządu.

— W Paryżu kwestja wyborów zaczyna poruszać przynajmniej ciekawość ludności. Lista kombinująca się z żywiołów stronnictw parlamentarnych i republikańskich umiarkowanych, została dziś znowu ułożona, ale nie śmiemy twierdzić że by to było już ostatecznem, ponieważ przyzwolenie wszystkich kandydatów nie jest jeszcze pewnem.

Ta lista złożona z dość różnorodnych żywiołów, przedstawia przynajmniej dużo imion prawdziwie znanych i rzeczywiście zdolności i moralności. Odezwa do ludu, wzywająca go aby wziął udział w głosowaniu, podpisana została przez najbardziej republikańskie imiona tej listy, i administracja nie czyniła żadnej przeszkody w swobodnem rozdawaniu tej odezwy.

Co do rządu, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w dziewięciu okręgach paryżskich zachowuje on jako kandydatów te wszystkie osoby, które go reprezentowały w poprzedniej Izbie, i jest to najlepsza taktyka, jakiej się mógł trzymać w tym razie. Co do nowo dodanego okręgu, kandydatem rządowym ma być pan *Vautrin* były mjr.

— Wszystko cośmy donosili ostatnio o zastąpieniu p. *d'Argout* w gubernatorstwie Banku i wynikających ztąd przejściach rozmaitych posad, potwierdza się dziś w zupełności, tylko niektóre osoby utrzymują, że pan *Boinville* zastąpi w gubernatorstwie kredytu ziemskiego nowego gubernatora banku, zamiast, jak poprzednio ogłoszono, zająć krzesło przesowskie w sekcji spraw wewnętrznych w Radzie stanu.

Wysłano panu *Selva* dowódę statku *Reine Hortense* rozkaz pozostawienia tego statku w stanie gotowości do drogi.

— Wiadomości z Włoch przedstawiają podróż *Papieża* jako ciąg nieprzerwany przychylnych manifestacji. W każdym mieście *Papież* bada troskliwie władze municypalne, słucha prośb, czyni uwagi. Dwaj towarzyszący mu pralaci ks. *Berardi* i ksiądz *Borromeo* zbierają noty, piszą raporty, które mają być stanowczo roztrząsane w czasie pobytu w Bolonji w nieobecności kardynała *Antonelli*, którego zgubny wpływ nie da się tym sposobem uczuć.

Przygotowuje się amnestja ale imienna tylko, nie zaś ogólna. Dla uzyskania łaski trzeba będzie podać prośbę na piśmie i wszystkie te prośby *Papież* sam roztrząsać będzie.

Dowodem, że wpływ kardynała *Antonelli* znacznie się zmniejsza, jest ta okoliczność, że kardynał *Moriehini*, który jest mu stanowczo nieprzyjaznym, i którego postępowanie zawsze było nacechowane pewnym rodzajem liberalności, o-

trzymał wezwanie aby przybył na niejaki czas do Bolonji.

Skoro Ojciec święty zajmie rezydencję w tém mieście, generał Goyon przybędzie na kilka dni do niego.

— Anglicy wkrótce pomszczą się za wszystko co Chiny względem nich zawiniły. Listy z Indji ciągle mówią o nieubłaganych zamiarach rządu angielskiego względem Kantonu. Nim jeszcze dwa miesiące przeminą, a może nawet znacznie prędzej, dowiemy się, że to wielkie miasto chińskie znosi kompletne na olbrzymią skalę bombardowanie, które bodaj czy nie skończy się całkowitym pożarem.

Według wiadomości z Persji, zajęcie dwóch portów zdobytych przez anglików, pociągnie się zapewne do zimy, chociaż pobyt wojska angielskiego w tamtych okolicach przez czas upałów nie będzie ani korzystny, ani przyjemny. Różne też słabości już się tam zaczynają objawiać. (A. B.)

KSIĘSTWA NADDUNAJSKIE.

Wspomnieliśmy o okólniku, w którym kajmakan Mołdawji p. Vogorides, stara się wykazać dobrą stronę swego postępowania. Pays czyni następujące uwagi nad tym dokumentem:

„Kilkakrotnie mówiliśmy naszym czytelnikom o czynach, jakimi kajmakan Wołoszczyzny książę Vogorides stara się odznaczyć swoją administrację. Ogłosiliśmy kilka dokumentów w przedmiocie wyborów i nie zaniedbaliśmy wskazać, jak despotyczny duch z nich się wykazuje. Musimy oddać tę sprawiedliwość kajmakaniowi, że nowy cyrkularz, którym on wzbogacił swój repertuar administracyjny, stanowi obok jego dawniejszych instrukcji sprzecznność, która na pierwszy rzut oka dziwi, ale rozpatrzywszy się widzimy w nim tylko więcej zrzeczności, a cel ten sam.

Zbytecznem jest mówić, że sama tylko kwestja wyborów zajmuje wszystkie umysły w Księstwach i w chwili kiedy książę Vogorides wydał swój cyrkularz z dnia 24 maja, trudno było myśleć o czemkolwiek innem, szczególnie w sferach rządowych. Z zrzecznością, która mogłaby zdawać się nader wątpliwą, książę uznał za stosowne nie powiedzieć w swoim okólniku ani jednego słowa o tej kwestji i nie mówi radzie nadzwyczajnej, do której ten dokument jest wystosowany, jak tylko o interessach drugorzędnych, które w ogóle bywają przedmiotem zaleceń administracyjnych, ale które nie zasługują w żaden sposób na zaszczyt takiej rozgłosności. Ale w tym dokumencie jest ukryta myśl, którą warto wydobyć na jaw.

Książę Vogorides zaczyna od powiedzenia, że chociaż prace przedwstępne, które mają przygotować reorganizację księstw Mołdawji, zajmują całą jego uwagę, jednakże obowiązkiem jego jest zajmować się także rozmaitemi gałęziami administracji ogólnej kraju, które uciierały w trudnych okolicznościach, przez jakie przechodziły, aby wprowadzić w wykonanie z niezachwianą energją wszelkie środki nakazywane przez teraźniejszą administrację.

Po tym wstępie, przedstawiającym gałęzie administracji przechodzące przez trudne okoliczności, książę kajmakan oświadcza, że urzędnicy publiczni wszelkich klas, którzy zawsze przywiązani są do honoru i godności swego kraju, pojmą, że w teraźniejszych stosunkach rząd surowy i sprawiedliwy, zachowujący przywileje jakie kraj posiada *ab antiquo*, sam tylko mógłby podnieść Mołdawję do stopnia, do jakiego powołuje ją jej niezawisłość i jej prawa.

Po tej alluzji dość przezroczystej, i która rzeczywiście jest tylko pokrytą groźbą przeciw pewnym urzędnikom publicznym, książę dodaje:

„Naczelnicy władz publicznych cywilnych i wojskowych, wspierać mię będą bez wątpienia w tej misji.”

To jeszcze jest wyraźniejszem niż powyższy wstęp, a chociaż bezpośrednio po tem książę przechodzi do drugorzędnych zaleceń, dotyczących się urzędników, wrażenie sprawione przez to wyrażenie, nie łatwo da się zatrzeć, owszem wzmocnione jest jeszcze przez następujący wstęp, w którym książę oświadcza, że starać się będzie, ulepszyć położenie żołnierzy, wprowadzając w wykonanie istniejące regulaminy wojskowe.

W tej to myśli ukrywa się rzeczywiście tajemny duch tego okólnika kajmakana i inne jego części możemy pominąć bez głębszego zastanawiania się nad niemi, bo tak co do przedmiotu o jakim traktują, jak i co do formy w jaką są ubrane, nie mają one dość zajmującej barwy i zdają się raczej być dziełem jakich polityków z różnych okolic,

którzy się zabiłali do Mołdawji, niż absolutyzmem rojeniem wschodniego kajmakana. Trudno rzeczywiście przypisywać mołdawskiemu paszy pompacyjnym frazesy o artykułach żywności, o interessach klasy robotniczej i t. p. To zajmowanie się podobnemi przedmiotami, godne zaiste głośniejszych pochwał, zdaje nam się za bardzo obcem zwykłym idejom rządów wschodnich, i widzimy w niem tylko reklamę na korzyść sprawy, którą chcieliby popierać wszelkimi sposobami.

(Le Nord).

W Ł O C H Y.

Rzym 1 Czerwiec. Raporty tutejszych dzienników urzędowych o podróży Papieża są długim hymnem ciągle z jednakowego tonu i rzeczywiście mało który z panujących może się cieszyć tak pełnem zapałem przyjmowaniem przy zwidzaniu prowincji swego państwa. Od Rzymu do Pesaro, dokąd przedwczoraj namiestnik lombardzko-weneckiego królestwa arcy-książę Maksymilian przybył dla powitania Papieża, wystawiono na przyjęcie Jego Świątobliwości 38 bram honorowych i arkad tryumfalnych. Większa część ich wprawdzie przedstawiała się jako prawdziwie sielskie dzieła sztuki, ale wszystkie odznaczały się sumiennością dobrych chęci. Nie należy obawiać się żeby te oznaki przychylności tak dalece wzruszyły umysł Papieża i tak go usposobiły do spełnienia powszechnych życzeń reformy i ustapien, żeby jak przed dziesięciu laty wypuścił prawie z rąk lejece rządu. Pius IXty przez ten czas miał sposobność poczynić w tym względzie wiele zbyt gorzkie doświadczeń i nie zapomni ich nawet wśród wrzawy ludowych demonstracji. Dotychczas na całej drodze nie widzimy w tym względzie nie prócz rozmaitych politycznych ulaskawień, usunięcia dotykanych błędów administracji pojedynczych miast, zezwolenia nadzwyczajnych funduszy na nagłą roboty publiczne, nakoniec nie wielu osobistych dowodów łaski. Ale spodziewają się tu ważniejszych rzeczy i sądzą że nadzieje w tym względzie nie zupełnie zostaną zawiedzione. Co do samego Papieża, możemy zapewnić że przez tę swoją podróż odzyszcze w zupełności ową popularność którą w czasie pobytu w Gaeta i Portici utracił.

Uprzejmość i najwyszukawsza grzeczność jaką Król sardyński okazywał NAJJAŚNIEJSZĄ owdowiałej CESARZOWIEJ Wszech Rosji, zasługuje na szczególne wspomnienie. Codziennie przez cały czas pobytu JEJ CESARSKIEJ MOŚCI w Rzymie i w podróży, Król przysyłał dostojnej Monarchini pudełko owoców w konfiterze zaprawionych przez Giacone, a po które codziennie posyłano do Paryża. Kiedy CESARZOWA przybyła do Turynu, cały dół pałacu został na Jej usługi oddany. Dla oszczędzenia JEJ CESARSKIEJ MOŚCI trudu schodzenia po wschodach prowadzących do ogrodu, zmieniono je w łagodną spadzistość niedającą się prawie uczuć i pokrytą w całości miękkimi kobiercami. W jednym salonie wszystkie ściany pokryte zostały winoroślą, JEJ CESARSKA MOŚĆ mogła zawsze zrywać najświeższe najdojrzalsze grona. Inny salon zapelniony był w około od dołu do sufitu naturalnemi kwiatami które utrzymywano w ciągłej świeżości. Przed oknami JEJ CESARSKIEJ MOŚCI założono rozkoszny ogród z kwiatów i drzew wziętych z cieplarni królewskiej.

(Neue Pr. Ztg).

Gawędka popularno-naukowa.

(Ciąg dalszy.)

Plody galvano-plastyki na wystawie powszechnej paryskiej. Rys manipulacji w galvano-plastyce. Gutapercha ważny wpływ wywarła na jej postęp. Srebro można także ośadzać galwanicznie. Dzieła sztuki, płaskorzeźby, biusty, posągi otrzymane galvano-plastycznie, na wystawie paryskiej. Galvano-plastyka jest dla rzeźby tem, czem fotografia dla malarstwa. Naturalne kwiaty z miedzi. Serwis posrebrzany, zamówiony przez Cesarza francuskiego. Ważność galvano-plastyki dla przyszłości sztuki rzeźbiarskiej.

Pierwszy lepszy stos Volty, któregokolwiek z wymienionych powyżej systemów, a których już dziś dostać można w handlu po cenach bardzo przystępnych, może być użyty do wywołania tego prądu elektro-galwanicznego, przez zanurzenie tylko jego drutów biegunowych w mającym się rozkładać płynie. Forma łączy się swoją przewodniczącą powierzchnią z biegunem ujemnym, a ponieważ metal stracony przez działanie prądu, udaje się do tego bieguna, przeto wydzielana tu miedź wypełnia zwolna wnętrze formy. Po kilku dniach forma ta pokrywa się w zupełności i operacja jest skończona.

Ale nie sama tylko miedź jest metalem, którego używamy do otrzymania rozmaitych przedmiotów przez galvano-plastyczne stracenie, można także otrzymać podobną drogą wyroby czysto-srebrne. W takim razie, nie nie zamieniając w aparacie, zastępujemy tylko roztwór siarkanu miedzi w wodzie, roztworem cyanku srebra w cyanku potasu i otrzymujemy stracenie metalicznego najczystsze srebro.

To, chociaż tak ogółowe i króciuchne opisanie sposobów otrzymywania kopji galvano-plastycznych, pozwoli czytelnikom naszym, ze stosowną świadomością rzeczy, rozpatrywać wyroby galvano-plastyczne, które wystąpiły na wystawie paryzkiej. Były tam następujące kategorie tych przedmiotów:

1. Dzieła sztuki, jako to: statuetki, płaskorzeźby i t. p. otrzymane galwanicznie z miedzi.
2. Takie przedmioty sztuki galwanicznie straconego srebra.
3. Zastosowanie galvano-plastyki do druków i kopjowania sztychów, wykonywanych na stal lub miedzi.
4. Pokrywanie okrętów miedzią.

Kilku zdolnych ludzi we Francji, od pierwszej chwili odkrycia galvano-plastyki, poświęciło się z niezmordowaną gorliwością, pracom na tem nowem, a tak wiele obiecującym polu. Przy wrodzonym francuzom zamiłowaniu dzieł sztuk pięknych, nie dziw że ta część galvano-plastyki, która się zajmuje kopjowaniem tego rodzaju przedmiotów, szybko wielkie uczyniła postępy i że na wystawie powszechnej znajdowały się już tego rodzaju roboty, zadziwiające dokładnością, gustem, a nawet wymiarami, tem bardziej że drobniejsze, a zatem łatwiej dające się otrzymywać wyrobki galvano-plastyczne, już od kilku lat po bardzo przystępnych cenach znajdują się w handlu. Wielkie płaskorzeźby, jak na przykład *Kalwarja*, dzieło Justina, znane naszej publiczności z szczególnie doskonałej kopji fotograficznej, tak odznaczającą się wybornem zastosowaniem światła i cieniów, miękkością tonów, jaką tylko fotografia dać może, że patrząc na ten obraz, w pierwszej chwili zdaje nam się, że widzimy istotną rzeźbę; biusta z jednej sztuki, bogaty zbiór odcisków najrzadszych medali i starożytnych monet, stanowiły tę pierwszą kategorię wyrobów miedzianych galvano-plastycznych, celującą wysoką estetycznością francuską, tak jak w pałacu kryształowym w Sydenham, kolosalnych wymiarów fontanna, także galvano-plastycznie zrobiona, celuje ogromem, a zatem trudnością wykonania.

Wszystkie tego rodzaju wyroby były niezmierzenie mówiąc świadectwem, jak dobroczynne siły przedstawia galvano-plastyka do tworzenia bardzo małym kosztem, a zatem przystępnie dla mniej zamożnych klas, takich przedmiotów rzeźby, które dotąd otrzymywano jedynie wielkim nakładem kapitału i pracy przy odlewaniu i szycowaniu bronzów. Pod pewnym względem, można powiedzieć, że galvano-plastyka tem jest dla rzeźby, czem fotografia dla malarstwa i rysunku. Tak jak fotografia mnoży, a zatem przystępnie czyni dla ogółu piękne plody sztuki i arcydzieła wielkich rysowników, tak galvano-plastyka może podać w ręce ogółu piękne dzieła rzeźby.

Jednem z najdziwniejszych zastosowań galvano-plastyki, jest wyrobienie z miedzi kwiatów i roślin naturalnych. Kwiat na przykład zanurzony w roztworze siarkanu miedzi, przy działaniu prądu elektrycznego daje najdokładniejszą kopję swoją, którą następnie można złocić albo srebrzyć galwanicznie. Chociaż takie rzeczy nie mają wcale interessu pod względem sztuki, stanowią jednak zajmujący dowód dziwnych skutków, jakie galvano-plastyka sprawić może i setnych dróg, na których zastosowanie jej może być korzystnie użytem.

Miedzy najszczególniej odznaczającemi się przedmiotami, które galvano-plastyka dostarczyła wystawie powszechnej, podziwiano wiele wspaniałych serwisów posrebrzanych, zamówionych przez Cesarza, w którym większa część ozdób artystycznych i całych przedmiotów, wyrobiona była galwanicznie z miedzi i następnie galwanicznie srebrzona. Wiele osób ubolewa nad wprowadzeniem przedmiotów galwanicznie srebrzonych, w robotach złotniczych, na zastąpienie użycia srebra, które od wieków używało wyłącznego prawa dostarczania swego drogiego materiału dla natchnień znakomitych artystów. Ale łatwo przekonać się, że wprowadzenie galwanicznie srebrzonych wyrobów w miejsce srebra czystego, zapewnia wielkie korzyści

pod względem postępu i przyszłości rzeźby. Nie będąc już wstrzymywanym nieumiernie wysoką ceną materiału do wyrobienia, artysta który powierzy elektro-chemicznemu działaniu kopjowania swoich modeli, będzie mógł puścić swobodnie wodze wyobraźni i tym sposobem stworzyć zdola arcy-dzieła, o których przed niewielu laty ani by mógł pomyśleć. Zasluguje to na baczną uwagę, że żadne wielkie dzieło rzeźbowej złotniczej roboty, wykonane w dwóch poprzednich wiekach i które podziwiano i uwielbiano na dworach Ludwików XIV i XV, nie doszło do naszych czasów. W trudnych chwilach rewolucji francuskiej, najwyższa nawet doskonałość sztuki nie mogła ich uchronić od skutków potrzeby zrealizowania ich na wartość pieniężną. Mennice francuskie przetrwały na niekształtne sztaby najpiękniejsze twory artystów przeszłych wieków. Przeciwnie ze wszystkich dzieł rzeźby wykonanych z brązu, a pochodzących z tej samej epoki, żadne nie zaginęło dzięki tej szczęśliwej okoliczności, że materiał z którego były wyrobione, nie miał wartości. Dla zachowania zatem na przyszłość arcydzieł teraźniejszej sztuki, należy życzyć jak najrozsądniejszego użycia srebrzeń galwanicznych. Cesarz francuski nie mógł dać lepszego przykładu i zachęty, jak zamawiając wspinały pod względem artystycznej roboty, serwis galwanicznie srebrzony, do swego użytku.

Anglja na wystawie paryżkiej walczyła o pierwszeństwo z Francją co do wyrobów galwanoplastycznych i Niemcy prawie nie ustępowały pierwszeństwa obu tym krajom, odróżniając się naturalnie gustem i specjalnemi każdego kraju nawiąknieniami. Biusty prawie naturalnej wielkości, całe statuy znacznych wymiarów, z miedzi galwanicznie osadzonej, duże wazy, dzbanki, tace, takież roboty i galwanicznie srebrzone i złoczone, stanowiły wystawę Anglii, a między niemi niektóre odznaczały się najwykwintniejszym smakiem, bo przedsiębiorcy angielscy nie zaniedbali postarać się do swoich zakładów o najlepszych artystów francuzkich.

Zakład cesarskiej drukarni w Wiedniu, z którym połączone są prawie wszystkie gałęzie nowych odkryć naukowych, zastosowanych do sztuk i rzemiosł, przedstawił płaskorzeźby bardzo wypukłego rżnięcia, zbliżające się prawie do zupełnej wypukłorzeźby, przedstawiające na tablicach wielkich wymiarów, figury w przedmiotach religijnych.

Ale z pomiędzy wszystkich krajów niemieckich, najbardziej odznaczyły się w téj gałęzi przemysłu połączonego z nauką i sztuką, przedmioty nadesłane z Hessji. *Taniec Willid*, płaskorzeźba według obrazu Augusta Gendron, obejmująca przeszło trzydzieści osób wybornego wykonania, nadesłaną została przez p. Kress z Offenbach nad Menem i uznaną została jednogłośnie za najdoskonalsze dotąd dzieło galvano-plastyki. Różnokolorowe odcienia, otrzymywane za pomocą galwanicznego brązowania, nieznanego jeszcze wówczas we Francji, nadawały dziełom p. Kress wysoko malowniczy charakter.

Przejdziemy teraz do wyrobów galvano-plastycznych z czystego srebra. Ta zupełnie nowa gałąź sztuki złotniczej, długo nie mogła uczynić we Francji należytych postępów, w skutku przeszkód stawianych przez posiadaczy patentów na galwaniczne złozenie i srebrzenie, które obecnie są własnością ogółu. Ale za to Anglja i Prussy przysłały już na wystawę paryżką znakomite wyroby na tej drodze otrzymane. P. Wollgold z Berlina, przedstawił płaskorzeźbę na pięć stóp długą, a pół czwartę wysoką, ofiarowaną przez miasto Berlin Księciu Pruskiemu, z okoliczności jego zaślubin. Sztuka ta kosztowała 10,000 rsr. Z tym rzadkiej piękności utworem, godnie rywalizowała tarcza generała O'Donnell ze srebra *oxydowanego*, wyrobiona przez p. Schuh w Wiedniu. (d. c. n.)

DONIESIENIA.

Prenumerata na pismo zbiorowe **WIENIEC** ofiarowane Stanisławowi Jachowiczowi, wynosi za 6 zeszytów, nie 6. (jak przez pomyłek druku w 148. Numerze Kroniki zamieszczono) ale tylko rs **trzy**. Zeszyt IIgi już jest przygotowany do druku i zawierać będzie między innymi artykuły pióra A. E. Odyńca, Gabrijeli Z., Juliana Bartoszewicza, Wacława Szymanowskiego, Kraszewskiego, F. S. Dmóchowskiego, Seweryny z Żochowskich Pruszkowej, Nowosielskiego i wielu innych. — Oprócz miejsc w Numerze 148 Kroniki wskazanych, prenumerować można także w Warszawie w składzie Ciechanowskiego (na Podwałę) a w Pło-

Inne warunki, oraz wzór do deklaracji, przejrzane być mogą w godzinach służbowych w biurze wydziału górnictwa w Warszawie, i u naczelnika zakładów górniczych okręgu zachodniego w Dąbrowie. Warszawa dnia 25 Maja (6 Czerwca) 1857 r. — Dyrektor wydziału, generał-major *Schenschine* — Naczelnik kancelarii, asesor kolegiálny *Siemiakowski* (Nr 229—2).

Nadeszły do Warszawy i są wystawione na sprzedaż w domu p. Ciesielskiego Nr 2239 przy ulicy **Nalewki**

TRYKI MERYNOSY

CZYSZTEJ KRWI HISZPAŃSKIEJ.

kotóre są zaopatrzone w oryginalne świadectwa pochodzenia, a zrodzone i wychowane w Cesarskiej francuzkiej owczarni w **RAMBOUILLET**. Tryki te sprowadzone być mogą za pośrednictwem barona **DANIELA WALLNER** w **WIEITZING** pod Wiedniem mieszkającego; celem zakupienia już sprowadzonych, zgłosić się można pod powyższy Numer.

Il vient d'arriver à Varsovie un Troupeau de
BÉLIERS MÉRINOS
 de race espagnole, pur sang, munis de certificats originaux de la bergerie Impériale de **Rambouillet**, on ils sont nés et élevés, et d'où ils ont été tirés par le baron **Daniel Wallner**, à **Hietzing**, près Vienne.

Ou peut examiner ces béliers qui sont à vendre, dans la maison Ciesielski rue Nalewki Nr 2239.

Es sind angekommen in Warschau, Nalewki Strasse,
Ciesielski'sches Haus, Nummer 2239.

Spanische Vollblut
W I D D E R,
Die mit Original Zeugnissen versehen in der Kais. Französischen Schäferei zu **RAMBOUILLET** geboren und erzogen, und durch den Freiherrn **DANIEL WALLNER** zu **HIEZING** bei Wien zu beziehen sind; dieselben werden hiermit zum Verkauf angeboten. (Nr 234—2).

SKŁAD GŁOWNY

FARB I LAKIERÓW

J. A. KRAUSSE

przy ulicy Miodowej Nr 484 wprost rządu gubernjalnego w Warszawie, zaopatrzony został przy odpowiedniej porze roku

W PATENTOWANE

LAKIER Y

FARBYLEJNE

TARTE, PRĘDHO SCHNĄCE
we wszystkich kolorach i najlepszych
gatunkach.

Farby te, jak również **Laklery**, są przyrządzone wprost do użytku, tak, iż każdy najmniej nawet obeznany z sztuką malarską, może je używać, i dla te-

go szczególnie zastosować się dają do robót dla osób zamieszkałych na prowincji, gdzie większa zachodzi

n drukować. — Warszawa dnia 1 (13) Czerwca 1857 r. — Sta

Wojciechowski, — Warszawa dnia 1 (17) Czerwca 1907 r. —